
Listy Bolesława Prusa do Antoniego Osuchowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 62/2, 137-174

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LISTY BOLESŁAWA PRUSA DO ANTONIEGO OSUCHOWSKIEGO

Opracował

TADEUSZ KŁAK

Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie zdołało zgromadzić w swoich zbiorach, oprócz innych bogatych materiałów, poważną część zachowanej korespondencji pisarza. Są tam m. in. największe zespoły autografów listów Prusa — do żony Oktawii i do Aliny Sacewiczowej¹. Wszystkie znajdujące się w zbiorach Muzeum listy Prusa były już przedmiotem różnych publikacji.

W ostatnich latach nałęczowskie Muzeum nabyło od Ryszarda Wenglorza z Rybnika zespół 47 listów Prusa do Antoniego Osuchowskiego, 1 list do nieznanego adresata oraz 3 dokumenty dotyczące spraw wydawniczych pisarza. Istnienie tych listów nie było badaczom twórczości Prusa zupełnie wiadome.

W tomie *Listów Prusa* (Warszawa 1959) nazwisko Antoniego Osuchowskiego pojawiło się kilka razy, przede wszystkim zaś wystąpił on tam w roli jednego z kuratorów testamentu pisarza. *Listy* nie dostarczają jednak zbyt obfitego materiału do wyrobienia sobie pojęcia o rodzaju kontaktów, jakie łączyły znanego mecenasa i działacza społecznego z autorem *Faraona*. Opublikowane niedawno przez Zygmunta Szweykowskiego ostatnie tomy *Kronik* Prusa pozwalają domyślać się, iż więzi te były bardzo bliskie. W *Kronikach* z lat 1907—1908 Prus kilka razy wypowiadał się na temat działalności Osuchowskiego, brał go w obronę przed różnymi atakami. Wprawdzie w swojej publicystyce Prus bronił różnych spraw i ludzi, jednak rzadko czynił to w takich rozmiarach i z takim przekonaniem.

We wspomnianym tomie *Listów* nie znalazł się ani jeden list Prusa do Osuchowskiego, także późniejsze publikacje odnalezionych listów pisarza istnienia takich listów nie ujawniły. Toteż zespół listów będący przedmiotem niniejszej publikacji zaskakuje swoją obfitością. Przyjaźń Prusa z Osuchowskim ukazała się tu w świetle o wiele jaśniejszym, uwidoczniła się też wybitna rola warszawskiego adwokata w prowadzeniu niektórych interesów prawnych Prusa.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej postaci adresata tych listów². Antoni Osuchowski

¹ B. Prus, *Listy do narzeczonej i żony*. Opracowała H. Porębska. Wrocław 1953. — *Ostatnia miłość w życiu Bolesława Prusa*. Odnalezione listy opracowała i wstępem opatrzyła G. Pauszer-Klonowska. Warszawa 1959.

² Informacje o A. Osuchowskim czerpano m. in. z prac: J. Kornecki, *Antoni Osuchowski, wielki jałmużnik oświaty polskiej. Życie i prace*. Warszawa 1928 (odbitka z „Oświaty Polskiej”). — J. Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie. 1873—1918. Zarys dziejów*. Wrocław 1958.

(1849—1928) był synem uczestnika powstania listopadowego, emigranta. Dzieciństwo i młodość spędził w Paryżu, później powrócił do kraju, podejmując studia prawnicze w Szkole Głównej (w tym samym roku do Szkoły Głównej wstąpił także Prus); po ukończeniu studiów pracował jako adwokat przysięgły, nie adwokatura jednak stała się naczelnym jego zajęciem, lecz służba społeczna na rzecz zagrożonej polskości oraz zbieranie funduszków na potrzeby nauki polskiej. Już wówczas nazywano go „jałmużnikiem”, początkowo zresztą nadając temu określeniu także odcień ironiczny, czemu przeciwstawiał się Prus w jednej z *Kronik*.

Działalność Osuchowskiego obejmowała tereny Poznańskiego i Śląska. Dla Banku Ziemińskiego w Poznaniu, który przeciwstawiał się niemieckiej akcji kolonizacyjnej, Osuchowski pozyskał miliony marek, zreorganizował go, czyniąc skutecznym oparciem polskości w walce z germanizacją. Wspomagał instytucje polskie na Kaszubach i na Mazurach. Szczególnie wiele uczynił Osuchowski dla Śląska, zwłaszcza Cieszyńskiego; położył zasługi w powołaniu Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, współdziałał w powstaniu gimnazjum polskiego i seminarium nauczycielskiego w Cieszyźnie oraz innych szkół.

Po roku 1900 Osuchowski poświęcił się przede wszystkim sprawom organizacji i wspierania oświaty polskiej, a także zbieraniu funduszków dla polskich instytucji naukowych. Należał Osuchowski do Towarzystwa Tajnego Nauczania, zorganizowanego przez C. Śniegocką, zaś po utworzeniu w r. 1905 Polskiej Macierzy Szkolnej wybrano go tymczasowym prezesem tej instytucji. Kandydatura Osuchowskiego, „męża zaufania” stronnictwa Polityki Realnej (grupującego dawnych ugodowców), napotkała opory Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, które opanowało Polską Macierz Szkolną i jej zarząd. Toteż nic dziwnego, że między członkami ND a Osuchowskim nawarstwiały się napięcia i w końcu stał się on przedmiotem ostrych ataków (listy Prusa i komentarze do nich ukażą te sprawy dokładniej).

Ogromne zasługi położył Osuchowski dla Akademii Umiejętności w Krakowie. Zjednywał dla niej zapisy, gromadził fundusze, w r. 1904 zaś utworzył Towarzystwo Popierania Wydawnictw Akademii. Prezes Akademii, Bolesław Ulanowski, „miał w nim prawą rękę na terenie zaboru rosyjskiego, gdzie niepozorna kancelaria Osuchowskiego była jakby nieoficjalnym ministerstwem finansów Akademii”³.

Tę rolę Osuchowskiego uwypuklił mocno Jan Hulewicz w monografii Akademii Umiejętności, prostując i polemizując z niektórymi opiniami Juliana Krzyżanowskiego o zasłużonym działaczu jako o „człowieku niezwyklej energii, ale nieznośnym”⁴. Do takich opinii dały pretekst słowa Sienkiewicza, który w chwili irytacji pisał w liście do Janczewskiej: „pomyśl, że mnie to spotyka od człowieka, który bez mojej pomocy nie zebrałby, otwarcie mówiąc, ani połowy tego co zebrał. Jeden tylko mój list przyniósł sto tysięcy rubli. Pisałem ich wiele; podpisywałem setki i tysiące odezów i, oczywiście, liczono się nie z nim, którego poczytywano za uprzykrzonego kwestarza, ale ze mną. — Całą zasługę brał dla siebie, ale ponieważ chodziło o dobro publiczne, więc na to pozwalałem i nawet z pewnym humorem podsadzałem go na ten postument ojca ojczyzny, na którym z powodu wysokości zachorował na megalomanię. A ponieważ poza składkami nie można z nim o niczym mówić, więc ile mnie nanudził, to Bóg jeden wie”⁵.

Są jednak i inne wypowiedzi Sienkiewicza, które zasługi Osuchowskiego dla

³ Hulewicz, *op. cit.*, s. 65.

⁴ J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*. Wyd. 2, rozszerzone. Warszawa 1956, s. 290.

⁵ Cyt. za: jw., s. 286.

społeczeństwa stawiają w innym świetle. Być może prawda znajdowała się pośrodku. Zapewne o Osuchowskim krążyły opinie niechętne mu, skoro Prus rozpoczyna od polemiki z nimi jedną z *Kronik*, poświęconą obronie Osuchowskiego: „W zniewieściałym języku warszawskim, w którym deklamacja równa się z patriotyzmem, piękny styl z wielkością charakteru, a bohaterstwo z aktorstwem, w tej gwarze sypialniano-zakulisowo-cukiernianej mecenas Antoni Osuchowski nosi tytuł »jałmużnika«. W gruncie rzeczy Osuchowski był i jest pierwszorzędny działaczem społecznym w tak ważnych dziedzinach, jak ziemia, oświata, nauka”⁶.

Prus należał do tych, którzy cenili wysoko znaczenie działalności Osuchowskiego, i w razie potrzeby bronił go przed różnymi atakami. Listy również to poświadczają, zwłaszcza ten, gdzie Prus namawia „mecenasa i wuja” do pisania autobiografii dla przeciwstawienia się przyszłym tendencyjnym naświetleniom. Prusowi bardzo zależało na upowszechnieniu doświadczeń działaczy w stylu Osuchowskiego wśród całego społeczeństwa. W jednej z *Kronik* charakteryzował wypracowane przezeń metody działania: „Zanim weźmie się do czegoś, poznaje rzecz praktycznie, na najlepszych wzorach. Potem rozpisuje tysiące listów, zbiera ludzi na sesje, zachęca do ofiar... Pracuje literalnie dzień i noc, po szesnastu i więcej godzin na dobę; nie sypia, chudnie, denerwuje się, a gdy mu lekarze gwałtem nakazują wyjechać, jeszcze i podczas wakacji koresponduje, zwiedza, kwestuje...”⁷

Wyrazy troski o zdrowie „pana i wuja”, namowy do wypoczynku odnajdziemy w wielu listach Prusa. Nie było to tylko przeczucie pisarza czy przejaw jego przysłówiowej dobroci. Korespondencja Osuchowskiego z Akademią krakowską prowadzi do podobnej obserwacji. Wspomniany już monografista Akademii, opierając się na listach Osuchowskiego, pisał: „W bezinteresownej, z ukrycia prowadzonej z całą żarliwością pracy [...] spalał się organizm Osuchowskiego”⁸.

Dla badań nad Prusem znaczenie publikowanych tutaj listów jest bardzo poważne, i to z paru powodów. Po listach jego do żony i do Aliny Sacewiczowej jest to trzeci pod względem wielkości zespół epistolarny. Ale nie tylko liczba listów nadaje temu zbiorowi znaczenie. Ujawniają te listy nowe fakty biografii pisarza, a niektóre sprawy oświetlają głębiej i z innej strony, niż się je dotychczas widziało. Tak np. dopiero tutaj dowiadujemy się o istnieniu testamentu Prusa już w r. 1902, choć tekst jego się nie dochował (znany jest tylko testament z r. 1908). Listy do Osuchowskiego oraz załączone dokumenty przedstawiają obszernie i dokładnie powstanie spółki wydawniczej, która za cenę 30 000 rubli nabyła od Prusa prawa wydawania jego dzieł. Był to dla pisarza, który ciągle borykał się z kłopotami pieniężnymi, fakt o wielkim znaczeniu; dzięki tej operacji Prus pozbył się zmartwień o przyszłość swoją i najbliższych. Nadzieje jego jednak, że poświęci się wreszcie wyłącznie pisaniu powieści, nie spełniły się.

W ostatnich listach publikowanego tu zespołu pojawia się sprawa odezów i pism, które Osuchowski podsuwał Prusowi do podpisania (wiemy — z cytowanego listu — że i Sienkiewicz zaprzęgał do tej roli), nie wiadomo jednak, czego one dotyczyły. Ani ogłoszona dotychczas korespondencja Prusa, ani *Kalendarz życia i twórczości* (Warszawa 1969) nie wyjaśniają tej sprawy.

Na koniec dodać trzeba, iż listy Prusa do Osuchowskiego ujawniły się w chwili, kiedy *Kalendarz życia i twórczości* Prusa znajdował się już w ostatniej fazie pro-

⁶ B. Prus, *Kroniki*. Opracował Z. Szweykowski. T. 19. Warszawa 1969, s. 236.

⁷ *Ibidem*, t. 18 (Warszawa 1968), s. 419.

⁸ Hulewicz, *op. cit.*, s. 69.

cesu wydawniczego, toteż zdołano zamieścić jedynie wzmiankę o nich. Są one więc dopełnieniem bogatego materiału zgromadzonego w *Kalendarzu*. Warto podkreślić, że w zbiorze tym znajdują się najpóźniejsze spośród znanych dotąd listów, jakie wyszły spod ręki Prusa. Ostatni z nich powstał na niecały miesiąc przed śmiercią pisarza.

Listy zachowały się w doskonałym stanie, pisane są przeważnie atramentem, tylko kilka na maszynie; niektóre pisane na pocztówkach. Zastosowano tu zasady edytorskie przyjęte w publikacji *Listów*, opracowanych przez Krystynę Tokarżównę. Podkreślenia wyróżnia spacja. W komentarzach edytorskich korzystałem obficie z *Listów*, *Kalendarza życia i twórczości* oraz bogatych przypisów Zygmunta Szweykowskiego do *Kronik* Prusa.

Drowi Stanisławowi Ficie dziękuję za poczynione uwagi i uzupełnienia.

1

Szanowny Mecenasiu i kochany hrabio Wuju! ¹

Pierniki podzieliłem między wszystkich Pańskich przyjaciół; między innymi dostało się i pannom Th. ², które pięknie się kłaniają. Dziudzia jest gotowa wyjść za Pana, jeżeli ja dostanę owe 200 000, a jednocześnie i panna Margaryta kazała prosić, ażeby Pan przyjechał. Zapytałem: czy wie, co znaczy podobne wezwanie?... Odpowiedziała, że jest na wszystko gotowa.

Wreszcie widzimy się rzadko, bo ja jestem w robocie ³.

Ściskam Pana serdecznie, wierny sługa i niecierpliwy siostrzeniec.

Al. Głowacki

Nałęczów, 28 wrześ. 1898 r.

List pisany na maszynie, z odręcznymi poprawkami Prusa.

¹ Nie wiadomo, czy określenie to wyraża jakieś związki pokrewieństwa między Osuchowskim a Prusem, w każdym razie skądinąd nic o tym nie wiadomo.

² Córki Adeli Thieme, działaczki oświatowej w Warszawie. Miała dom przy ul. Senatorskiej 8 i w nim mieszkał Osuchowski, stąd bliska znajomość. Prus również był z tą rodziną zaprzyjaźniony, skoro jedną z *Kronik* podpisał imionami rodziny Thieme: Niunia, Diunia, Jadzia, Nina i Jaś. Panie Thieme wyjeżdżały często do Nałęczowa na wakacje.

³ „Tygodnik Ilustrowany” (1898, nr 39, z 24 IX) donosił: „Autor *Lalki* i *Faraona* pracuje w tej chwili także nad powieścią dla »Tygodnika«. Będzie to utwór fantastyczno-filozoficzny pt. *Tam!...*” W Nałęczowie pracował Prus w tym czasie także nad sprawozdaniem dla Jana Blocha z podróży do Galicji, którą odbył dla zbadań stanu oświaty, stowarzyszeń i innych urządzeń społecznych.

2

Szanowny i kochany Wuju!

Ślicznie dziękuję za pamięć i łaskawą gotowość do wskazania mi lokalu, ale — już mamy mieszkanie u Ochrowicza ¹.

Cieszę się nadzieją, że niejednokrotnie spotkamy się na Szląsku², obaj zdrowi. A tymczasem pozwalam sobie wynurzyć kochanemu Panu serdeczne współczucie i życzenie, ażeby niemoc Pańska skończyła się jak najrychlej, o czym nie wątpię.

Jeszcze raz życzę zdrowia, dobrego humoru i ściskam Pana. Szanownemu Panu, który pisał list do mnie, ukłony zasylam.

Kochający siostrzeniec i sługa

Al. Głowacki

25/V 1900

Warszawa

¹ Julian Ochorowicz (1850—1917), psycholog i filozof, kolega szkolny Prusa. W 1899 r. osiedlił się w Wiśle, gdzie wybudował sobie willę. Prus wyjechał do Wisły z żoną i wychowankiem, Emilem Trembińskim, zamieszkując w willi Ochorowicza „Placówka”, nazwanej tak na cześć pisarza.

² Osuchowski przebywał wówczas w Bystrej koło Bielska.

3

Szanowny i kochany Panie, miły Bogu i ludziom mój Wuj!

Serdecznie dziękuję, że Pan przypomniał sobie o wiernym słudze, i bardzo cieszę się nadzieją, że nas Pan odwiedzi¹. Proszę tylko łaskawie donieść: co Panu jeść wolno? ażebyśmy, mimo najszczerzych chęci oszczędzenia Pańskiego zdrowia, nie przyprawili go o niestrawność.

Bardzo być może, że pojedziemy razem do Cieszyna, lecz przy tej okazji będę miał prośbę do Pana: ażebyśmy, o ile można, nie robili żadnych znajomości. Jedna lub dwie osoby, najwyżej, gdyż jestem mocno rozklekotany i wszelkie choć trochę liczniejsze towarzystwa męczą mnie.

Myśli Pan, że ja poznałem już tutejsze stosunki. Akurat! Jestem tak zmęczony, że prawie myśli zebrać nie mogę, i tak rozstrojony nowymi widokami, że nie odbywam żadnych spacerów, tylko kręcę się po gościńcu między dwoma mostami. Zresztą pogadamy o tych rzeczach, gdy Pan przyjedzie.

Czy był Pan u Wicherkiewicza² i czy naprawdę jest tak³ doświadczonym okulistą? Pojechałbym do niego, gdyby się to na co zdało⁴.

Niech Pan doniesie o swym zdrowiu, niech Pan dużo jada i dużo sypia i mocno stara się, ażeby przybyło na wadze.

Ściskam Pana serdecznie, od Żony mojej ukłony załączam.

Przyjaciół i sługa

Al. Głowacki

Wisła, d. 1/7 — 1900 r.

List pisany na maszynie, zawiera odręczne poprawki autora.

¹ Jak wynika z następnego listu — do spotkania Prusa z Osuchowskim nie doszło.

² Bolesław Wicherkiewicz (1847—1915), wybitny chirurg-okulista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

³ Słowo „tak” w maszynopisie powtórzone dwa razy.

⁴ Prus istotnie przybył do Krakowa 28 VII wraz z żoną i Emilem, gdzie poddał się kuracji neurologicznej i leczeniu oka. Prócz wymienionych w listach lekarzy opiekowali się zdrowiem Prusa także doktorzy Stanisław Pareński i Seweryn Piotrowski.

4

Drogi Panie! Co się stało, że Pan do Wisły nie przyjechał; może niezdrów Pan, czego nie przypuszczam. Po zjeździe lekarzy wybieramy się do Krakowa, do Wicherkiewicza ¹; może pojechalibyśmy razem. Gdyby Pan przyjechał do Wisły podczas naszej nieobecności, nasze mieszkanie jest do dyspozycji, kucharka uprzedzona. Ochorowicz będzie w domu. Ściskam Pana.

Al. Głowacki

18/VII 1900, Wisła

Kartka pocztowa. Adres: „Wielmożny Pan Mecenas | Antoni Osuchowski | [w] Bystrej pod Bielskiem”; stempel: „Weichsel, 18. 7. 00”.

¹ IX Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich odbył się w Krakowie w dniach 21—24 VII. Prof. dr B. Wicherkiewicz znajdował się w komitecie organizacyjnym Zjazdu i przewodniczył sekcji okulistycznej.

5

Drogi Panie! I po co narobił Pan sobie tyle kosztów?... Jakkolwiek bowiem wysoko stawiam dra W[icherkiewicza], kalectwo moje jednak należy do tych, które albo same przechodzą, albo — nikt im nie da rady. Wyjechać zaś dzisiaj nie mogliśmy z powodu deszczu i braku koni.

Serdecznie dziękuję i ściskam Pana, przyjacieli i sługa

Al. Głowacki

23/VII 1900, Wisła

Kartka pocztowa. Adres: „Wielmożny Pan Mecenas | Antoni Osuchowski | [w] Bystrej p. Bielsk”; stemple: „Weichsel, 23. 7. 00”; „Skotschau — Skoczów, 24. 7. 00”.

6

Szanowny i kochany Panie!

Od tygodnia siedzimy w Krakowie, a od trzech dni ja rozpocząłem kurację: jedną na nerwy, drugą na oko. Nerwy leczy mi dr Nartowski¹ kąpielami elektrycznymi i „masażem drgającym”, oko naprostowuje mi dr Langie² i sądzi, że je wyprostuje.

Nie wiem, jak zakończy się całe leczenie, ale to wiem, że już do Wisły nie wracam. Miejsce jest b. ładne, mnie jednak drażniło. Żona moja i Psujak³ mają wstąpić do Bielska, a może i na parę godzin do Bystrego (o ile deszczu nie będzie)⁴, więc od nich dowie się Pan o moim sierocym życiu. Tymczasem serdecznie ściskam Pana i polecam się Jego zacnej pamięci.

Przyjaciel i sługa

Al. Głowacki

[Kraków,] 6/VIII 1900

I. Czy pisał Pan do p. Thieme?

II. Bardzo obawiam się, że warszawska medycyna jest diabelnie zafarana wobec krakowskiej!

¹ Mieczysław Nartowski, neurolog krakowski.

² Adam Langie (zm. 1907), znany okulista.

³ Emil Trembiński, zwany „Psujakiem” (ok. 1886—1904), siostrzeniec żony pisarza, wychowanek Głowackich. Był uczniem szkoły handlowej A. Ubysza.

⁴ Prus pozostał w Krakowie do końca sierpnia, natomiast Oktawia Głowacka ok. 10 VIII powróciła do Wisły. Jak wynika z następnego listu, żona pisarza do Bystrej nie pojechała.

7

Szanowny i kochany Panie!

Żona moja i siostrzeniec mocno wybierali się do Pana, ale teraz już chyba nie pojadą, bo zabraknie im czasu.

Dziwny zdarzył się im wypadek *à propos* Pana. Wybierali się z Wisły do Cieszyna i już fura zajęła. Nagle minął ich powóz jadący w stronę hotelu, a w powozie podróżny bardzo podobny do Pana. A ponieważ jegomość ów jeszcze wychylił się do nich z powozu, więc Żona była pewna, że to Pan i — nie pojechała do Cieszyna, aby w godzinę później przekonać się, że to nie Pan!...

Ja lecę się na oczy u Langiego. Z góry powiedział mi, że mój zez nie obejdzie się bez operacji; jednak tytułem próby — elektryzuje mi

chory muskuł i, za pomocą „pociągających” oka, stara się osłabić kontrakturę. Co z tego wyniknie? zobaczymy. Tymczasem jestem zadowolony z kuraacji.

Będę tu jeszcze do końca sierpnia, więc może się spotkamy.

Ściskam Pana serdecznie, a od Żony mojej, którą mi Pan zbałamucił, śliczne ukłony załączam.

Przyjaciół i sługa
Al. Głowacki

Kraków
22/VIII 1900

8

Drogi Panie! Już jestem w Nałęczowie i już spotkałem piękną damę (panią Pawł. z Ukrainy), która rada by widzieć Pana. Ja jednak... nie namawiam. Znam Pańskie drażliwości kulinarne, a tu w r.b. nie zadowoliliby Pana.

Ściskam serdecznie

przyjaciół i sługa
Al. Gł.

Nałęczów
18/IX 1900

Kartka pocztowa. Adres: „Wielmożny Pan | Antoni Osuchowski | Mecenasa | Warszawa, Senatorska 8”; stemple: „Наленчов 1, Lublin. G. 5. сен. 1900”; „Наленчов 2 Lublin. G. 6. сен. 1900”; Warszawa, 6 IX 00, wiecz”.

9

Szanowny i kochany Wuju!

Co bym ja był za dziennikarz (jak się u nas mówi), gdybym nie dowiedział się o następujących nazwiskach:

Sobieszyn — Kicki ¹

Kluczkowice — Kleniewski ²

Gorazdów — Suchodolski ³,

Przykro mi bardzo, że Pan nie pozwala wymienić swego nazwiska, ale — sprawa to zbyt poważna, ażebym mógł kierować się własnym instynktem. *Nota bene* — o mały włos nie postąpiłbym wbrew woli Pańskiej, ponieważ... posłaniec zgubił Pański list, który został (jakoby) znaleziony na Chmielnej przez syna naszego stróża.

Widzi Pan, jakie to figle zdarzają się na świecie!

Przepraszam za kleksy, ale, ze względu na jedyne oko, listu przepisywać nie będę. Ściskam Pana serdecznie i zostaję z szacunkiem
przyjaciół i sługa wierny

Al. Głowacki

[Warszawa,] 27/XII 1900

¹ Sobieszyn — miejscowość i folwark koło Garwolina. Majątek przeszedł w XIX w. w posiadanie rodziny Kickich. Kajetan Kicki (1803—1878) zapisał Sobieszyn na szkołę rolniczą.

² Kluczkowice — majątek koło Opolu Lub., należący wówczas do Jana Kleniewskiego.

³ Chodzi chyba o Gościeradów — majątek ziemski zapisany przez Eligiusza Suchodolskiego o dożywotnio bratu Edmundowi, po jego zaś śmierci miał przejść na własność Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. O tym tzw. testamencie Suchodolskiego pisał Prus w *Kronice tygodniowej* (*Kroniki*, t. 14, (Warszawa 1964) s. 172—174).

10

Szanowny i kochany Wuju!

Proszę mi wybaczyć, że tak długo nie dawałem znaku życia¹, ale — miałem do tego kilka powodów.

1° Nie mogłem Panu nic donieść o mieszkaniu, bo i dobrego nie ma, i te złe, jakie były, szybko zajęto. 2° Przez dwa tygodnie chorowałem na senność, a przez ostatni tydzień znowu na newralgię w głowie!

Obecnie kąpię się w solance i moje cierpienia przechodzą; ale było nieosobliwie.

Nałęczów jest zawsze piękny, bardzo ludny, choć mniej roztańcowany, przeważną bowiem liczbę gości stanowią chorzy. My nie żyjemy prawie z nikim, a ja, oprócz ze znajomymi lekarzami, wdaję się tylko z Krzyckim², który tu pije karlsbadzik i postępuje.

Rozmawiałem z panną Kazimierą³ o mieszkaniu dla Pana: powiedziała, że w tej chwili nic nie ma. Lecz gdym dodał, że Pan przeszedł coś kiszkowego, i gdym zapytał o kuchnię, zaczęła kręcić głową. Widocznie jest nie bardzo pewna tutejszych urządzeń kulinarnych.

Nam tu dobrze: jest dużo wyborowego mleka, jagód, raków, ogórków, tylko wołowina nieświeża. Dopóki jadałem mizerię, chwaliłem sobie naszą kuchnię; lecz dziś, przy lekarstwie, i tego nie wolno!...

Drogi Panie, niech Pan zaraz da nam znać: co postanowili doktorzy? a nade wszystko niech Pan nie przecenia swego zapewne kataru kiszek, którym tak nas Pan zaalarmował, że Go nawet nie namawialiśmy na Nałęczów. Co by Pan tu jadał, nieboże?...

Ściskam Pana serdecznie, moja Żona i Psujak ślicznie dziękują za pa-

mieć i pozdrawiają Pana setki razy. Niech Pan już nie siedzi w Warszawie, lecz zmyka bądź do Karlsbadu, bądź do Marienbadu, gdzie kuchnia jest stosowna dla podrażnionych kiszek.

Jeszcze raz ściskam Pana i czekam wiadomości.

Przyjaciel i sługa
Al. Głowacki

[Nałęczów,] 16/VII 1901

¹ Prus wyjechał do Nałęczowa ok. 26 VI na wypoczynek i zamieszkał z rodziną w wili „Pod Matką Boską”. „Kurier Codzienny” (1901, nr 277, z 6 X) donosił o powrocie Prusa z Nałęczowa i o długiej jego chorobie.

² Zapewne Juliusz Krzycki (1853—1910), adwokat warszawski.

³ Kazimiera Żółtowska (ok. 1858—1914) była w latach 1890—1913 inspektorką mieszkań w nałęczowskim Zakładzie Leczniczym.

11

Szanowny Panie Mecenasie
i kochany Wuju!

Ponieważ natura obdarzyła mnie spóźniającym się dowcipem, więc na wczorajszą Pańską propozycję dziś dopiero jestem w stanie odpowiedzieć ¹.

Otóż w ciągu nocy przysły mi następujące uwagi:

1^o Jest rzeczą absolutnie niemożliwą, ażeby: *Placówka*, *Emancypantki* i *Pisma zbiorowe* mogły przynosić po 3 000 rubli rocznie. Spółka więc wydawnicza jeszcze przed upływem 10-ciu lat straciłaby na mnie.

2^o Mając 1500 rubli rocznie — darmo — jeżeli da mi Bóg zdrowie, będę mógł zarabiać na wygodne utrzymanie, a nade wszystko pozbywam się trosk o jutro i długów. Byt mój więc poprawia się znakomicie, w sposób nieoczekiwany, dzięki czemu mogę — nie narażać na straty moich ewentualnych wydawców.

Gdy zaś umrę, Żona moja za 1500 rubli rocznie utrzyma się; jest to bowiem, jak Ją Pan zna, kobieta rozumna i skromnych wymagań.

Nareszcie Emil ² musi sam zdobywać swój byt. Jeżeli zaś na wypadek (nie daj Boże!) choroby otrzymałby po nas 500—750 rubli renty rocznej, powinien być z tego zadowolony.

Zostaje jeszcze biedny Brat mój ³, na którego wydaję 150 rubli rocznie. Ale i ten już nie zginie.

Słowem, ponieważ nie mam żadnych sukcesorów, więc nie potrzebuję łamać sobie głowy o gromadzenie majątku, a tym mniej — nie potrzebuję narażać ludzi życzliwych mi (ach, jak życzliwych!...) na straty.

Z tych powodów stawiam z mojej strony następujące propozycje:

1^o Sprzedaję spółkę na lat nie 10, ale 20...

2° ...wszystkie moje dotychczasowe powieści, w ich zaś liczbie *Lalkę* i *Faraona*, po wyczerpaniu, rozumie się, ostatnich edycji, które należą do pp. Gebethnera i Wolffa.

3° Odstępuję również spółce moje dotychczasowe *Kroniki* z lat 30-tu. Zapewne myślę się, przypuszczam jednak, że niektóre z nich posiadają wartość trwalszą i, po starannym wyborze tudzież odpowiedniej korekcie, mogą utworzyć nienajgorszy tomik⁴.

4° *Najogólniejsze ideały* tymczasem zostawiam dla siebie⁵.

Co do przyszłych moich powieści i w ogóle ewentualnego mająteczku, o tym pogadamy kiedy indziej.

Oto jest moja propozycja. Czy i ona uchroni spółkę od strat na moich książkach?... to inna kwestia. Ja jednak będę miał tę pociechę, że zrobię, co jest w mojej mocy, ażeby nie narażać ani ludzi, ani instytucji.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Panu za zrobienie mnie miliarderem, ściskam Pana i polecam się Jego pamięci.

Wierny sługa

Al. Głowacki

Warszawa

28/V 1902

PS. Ze spisywaniem kontraktów niech Pan raczy zatrzymać się, dopóki nie rozmówię się z Rotwandem⁶. Nie mogę przecie poza jego plecami robić układów.

PS. Żonę moją uprzedziłem o moich projektach. Naturalnie zgadza się na wszystko.

¹ Chodzi o umowę (zob. jej tekst w aneksie), w której wyniku spółka wydawnicza w składzie A. Krasiński i A. Osuchowski nabyła od Prusa prawa wydawania pewnych jego dzieł na lat 10 za cenę 30 000 rubli. — Wydaje się, iż utworzenie tej spółki było szyldem, pod którym krył się „dar narodowy”, podobny do tych, jakimi w tym samym mniej więcej czasie obdarzono Konopnicką i Sienkiewicza. Że tak się sprawa miała, świadczy informacja „Kuriera Poznańskiego” (1902, nr 180, z 20 IV; cyt. za: *Bolesław Prus. 1847—1912. Kalendarz życia i twórczości*. Opracowali K. Tokarzówna i S. Fita pod redakcją Z. Szwejkowskiego. Warszawa 1969, s. 582): „W kołach obywatelstwa warszawskiego powstała myśl złożenia Bolesławowi Prusowi [...] daru narodowego, czy to w formie zakupu się mającej ze składek publicznych, na ten cel złożonych, willi w pobliżu Warszawy położonej, czy też w darze pieniężnym. Jako kwotę na ten cel potrzebną oznaczono sumę około 30 000 rubli”.

² Emil Trembiński w r. 1904 popełnił samobójstwo.

³ Leon Albert Głowacki (1834—1907), obłąkany w wyniku przeżyć w powstaniu styczniowym. Od 1895 r. koszty utrzymania brata, który przebywał w szpitalu Św. Jana Bożego w Lublinie, pod opieką szkolnego kolegi pisarza, Aleksandra Jaworowskiego, ponosił sam Prus.

⁴ Nakładem spółki nie ukazał się wybór *Kronik*.

⁵ *Najogólniejsze ideały życiowe* drukował Prus w „Kurjerze Codziennym” (1897—1899); wyd. książkowe: Warszawa 1901.

⁶ Stanisław Rotwand (1839—1916), adwokat przysięgły, kierownik firmy bankierskiej H. Wawelberg i Ska, działacz społeczny. Nakładem jego i Wawelberga ukazały się w 1897 r. cztery tomy jubileuszowego wydania *Pism Prusa*, dlatego pisarz z Rotwandem się porozumiewał.

12

Szanowny Panie
i kochany Wuju!

Oto mam próbkę nałęczowskiego powietrza: jestem zdrów jak koń, sypiam, jadam, chodzę i czytam, ale — do napisania listu dziś dopiero zebrałem siły. Tak straszne opanowuje mnie lenistwo, ile razy tu przyjadę!

Co prawda nie ma i o czym pisać: deszcz, krótki upał, burza i znowu deszcz. Gości mało, prawie z nikim nie rozmawiamy, ale, swoją drogą, Nałęczów zawsze piękny.

Kiedy wyjeżdżałem z Warszawy (11-ta w nocy) spotkałem na dworcu wszystkie panie Thieme: odprowadzały swoją dobrą znajomą, doktorową Niewiarowską. Otóż, witając się ze mną, panna Niunia powiedziała mi, że — jest zaręczona.

Niech Pan to przy sobie zachowa, ale mam wrażenie, że rodzina nie cieszy się z tego wypadku. Nic mi nie mówiono, jest to tylko domysł czy przeczucie, a jednak...

Przechodzę do innych spraw. Przeczytałem w „Gaz. Pol.”, że p. Sobań[ski] dał 100 tys. marek na Bank Ziemski¹. Panie złoty, czy to dobrze, że oni tak ogłaszają? Nie znam się na tym, ale obawiam się nowych ucisków.

Piszę ten list na chybił trafił: może już Pan wyjechał. W każdym razie życzę Panu jak najrychlejszego wyjazdu i najpomyślniejszego odpoczynku. Dopiero kiedy człowiek jest na powietrzu, widzi, jak nas Warszawa zjada!

Ściskam Pana serdecznie i proszę o parę wyrazów o zdrowiu Pańskim. Zona zasyła pozdrowienia, Emil poszedł na 2-tygodniową wycieczkę.

Przyjaciół i sługa
Al. Głowacki

11/VII 1902

Nałęczów

willa Raciborskiego²

PS. Czy mój testament³ ważny?

¹ Prus miał na myśli następującą notatkę, pt. *Z ostatniej chwili. Kupno akcji Banku Ziemskiego w Poznaniu* („Gazeta Polska” 1902, nr 184): „Donoszą nam z Poznania, że hr. Feliks Sobański nabył za 100 000 marek akcji dla celów parcelacyjnych”.

² Edmund Raciborski (ok. 1842—1911), krawiec z Warszawy; miał w Nałęczowie willę w Alei Lipowej, którą sprzedał, w 1899 r. zbudował willę „Pod Matką Boską”, obok zaś domek (tzw. Domek Prusa), w którym pisarz spędzał przez kilka lat wakacje.

³ Tekstu tego testamentu nie znamy i jest to pierwsza o nim informacja. Zachował się jedynie testament spisany 12 VI 1908, w którym pisarz mianował jego wykonawcami A. Krasieńskiego, A. Osuchowskiego i A. Suligowskiego (tekst testamentu zob. w: B. Prus, *Listy*. Opracowała, komentarzem i posłowiem opatrzyła K. Tokarzówna. Warszawa 1959, s. 393—397).

13

Szanowny Panie,
miły Wuju!

Oby Panu Bóg dał sukcesję po Vanderbildzie¹ za Jego życzliwość dla nas i obszerny list, który przed 3-ma tygodniami odebrałem!

Powiem krótko: mój Wuju, Pan za dużo pracuje, a za mało odpoczywa. Panie złoty, nie żartujcie z wypoczynku, który przy Pańskich trudach i wrażeniach jest tak niezbędny jak powietrze. Niech Pan ciśnie Karlsbad, ale niech zakopie się na dłuższy czas w Nałęczowie, wśród natury pięknej i prostej, a dopiero będzie Pan zadowolony. Nie kuracji Panu potrzeba, ale — odpoczynku, odpoczynku, odpoczynku...

Ja dopiero dziś poznaję, jak rozdrażniony i wyczerpany byłem przed wakacjami. Po prostu nie mogłem opędzić się myśli, że wnet umrę, co wreszcie nie robiło mi przykrości, ale nastrajało na melancholijną czy elegijną nutę. Dziś jestem zdrow i — z a c z y n a m czuć ochotę do pracy!

Żona moja i chłopak już są w Warszawie i przeprowadzili się na Kruczą N 8; przy czym nazłorzeczyli mi, że zbyt drogo umówiłem się o mieszkanie². Zapewne, 600 rubli to za drogo, ale — gdzie tańsze?...

„Zarząd interesów Ordynata hr. Krasieńskiego” jest tak uprzejmy, że zapytuje mnie: gdzie ma odesłać procent?³ Czuję w tym bodaj że rękę mego Wuja.

Drogi Panie, jak Pan sądzi: czy mam nadal, choćby co 2 tygodnie, pisywać do „Kur. Codz.”, czy wziąć się wyłącznie do powieści?⁴ Wiele zależy mi na Pańskim rozsądnym i uczciwym zdaniu.

Kończę. Pogoda na ogół cudowna, jesień wprost rozmarza swoimi pięknosciami. Jaka szkoda, jaka szkoda, że Pan, zamiast patrzeć na te dziwy, poci się nad interesami.

Z całego serca ściskam Pana i polecam się Jego pamięci.

Przyjacieli i sługa
Al. Głowacki

Nałęczów
14/X 1902

¹ Cornelius Vanderbilt (1794—1877), amerykański finansista i przemysłowiec, właściciel najważniejszych linii kolejowych w USA.

² Prus mieszkał przy ul. Kruczej 8 do r. 1905, kiedy to przeniósł się na ul. Wilczą 12.

³ Chodzi zapewne o procent od sumy 30 000 rubli, które otrzymał Prus za odstąpienie spółce praw wydawniczych. Testament Prusa wspomina o sumie umieszczonej na hipotece majątku Ursynów A. Krasińskiego.

⁴ W latach 1902—1903 Prus zaprzestał pisanie *Kronik* i artykułów publicystycznych prawie całkowicie, pracując w tym czasie nad utworem *Ze wspomnień cyklisty* i przygotowując do nowego wydania *Emancypantki*. W „Kurierze Codziennym”, z którym był ściśle związany w latach 1887—1901, wydrukował w r. 1903 tylko *Ze wspomnień cyklisty*, jeden artykuł, w rok później zaś — nie dokończoną pracę *Japonia i Japończycy*.

14

Szanowny Panie
i kochany Wuju!

Niech mi Pan łaskawie wybaczy, że do wszystkich Jego zajęć i kłopotów ja dorzucam nowe kamyki, z powodu *Emancypantek*; obawiam się jednak, ażeby wydawnictwo, z winy drukarni, ciężkich strat nie poniosło.

1° Drukują b. powoli ¹ i tak niedbale, że np. ostatni arkusz I-go tomu musiałem odrzucić.

2° Na moje żądanie, ażeby mi przysłano 19 i 20 arkusz IV-go tomu (nie jestem pewny, czy miałem je w korekcie), dotychczas nie odpowiedziano mi. A przecież arkusze te już są gotowe, gdyż mnie nadesłano 21 i 22.

3° Błagam Pana, niech Pan każe przysłać mi trzy tomy dotyczące wydrukowane i z IV-go — co jest. Obawiam się bowiem, że korekta jest zupełnie zła, a w takim razie stracilibyście całe wydawnictwo!...

Jeszcze raz przepraszam, ściskam Pana i polecam się jego pamięci.

Przyjaciel i sługa
Al. Głowacki

Warszawa
16/XII 1902

¹ Powieść ta ukazała się w roku następnym: *Emancypantki*. Powieść. T. 1—4. Wyd. 2. Warszawa 1903. Nakład A. hr. Krasińskiego i A. Osuchowskiego. Skład główny Gebethnera i Wolffa, druk. J. Cotty.

15

Szanowny Panie
i kochany Wuju!

Jeszcze raz przepraszam za niepokój, ale — mam obowiązek zawiadomić Pana, że w 20-tym arkuszu IV-go tomu *Emancypantek* (który to arkusz jakoby już jest wydrukowany), znalazłem 37 błędów!... Taki sposób drukowania stanowczo musi zabić wydawnictwo¹.

Niech mi Pan wybaczy i przyjmie serdeczne pozdrowienia.

Wierny sługa
Al. Głowacki

Warszawa
22/XII 1902

¹ Na temat tego wydania *Emancypantek* pisze Z. Szwejkowski (nota edytorska w: B. Prus, *Pisma*. T. 17. Warszawa 1949, s. 358): „w edycji drugiej, z r. 1903, mamy szereg gruntownych przeróbek, zarówno w akcji jak i stylu. Są urywki, w których nie ma wprost zdania nie przerobionego, całe zaś stronicy, a nawet jeden rozdział Prus skreślił. Mamy przy tym wyraźny dowód, że zmian dokonał sam Prus: w warszawskiej Bibliotece Publicznej znajduje się egzemplarz pierwszego wydania *Emancypantek* z poprawkami i skreśleniami autora. Dochowało się też kilka stron korekty wydania drugiego, z których okazuje się, że jeszcze podczas druku Prus pewne zmiany wprowadzał. Dlatego też jako podstawę tekstu wydania obecnego wzięliśmy drugą edycję z r. 1903, usuwając tylko niedociągnięcia korekty (liczne niestety) oraz niewątpliwe wygładzenia wydawców”. W rzeczywistości Prus skreślił w nowym wydaniu trzy rozdziały.

16

Szanowny Panie i
kochany Wuju!

Będę jutro służył o 1-ej, proszę jednak o udzielenie mi urlopu między 2-gą i 3-cią.

Ściskam drogiego Pana serdecznie i polecam się pamięci.

Wierny sługa
Al. Głowacki

Warszawa
30/V 1903

17

Szanowny Panie
a miły Wuju!

Naturalnie że skoczę do Lijew.¹ choćby dla podziękowania prof. Rosta-fińskiemu² za list Akademii krakowskiej, ale — skoczę dopiero około

3-ej. Jedzcie zatem, kochani Panowie, i pijcie bez pośpiechu, a na mnie z „fundą” nie czekajcie, ponieważ najsytniejszą strawą i najśłodszym napitkiem będzie mi Wasze towarzystwo.

Ściskam Pana serdecznie.

Wierny sługa
Al. Głowacki

Warszawa
11/VI 1903

¹ Znana w Warszawie restauracja Lijewskiego, znajdowała się przy ul. Krakowskie Przedmieście.

² Józef Rostafiński (1850—1928), botanik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i sekretarz Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie. Rostafiński przebywał w Warszawie zapewne w związku z odbytym 6 VI 1903 jubileuszem 40-lecia Szkoły Głównej, której był studentem. List Akademii krakowskiej mógł być z tym jubileuszem związany, mógł to być też list dziękczynny dla Osuchowskiego za działalność na rzecz Akademii.

18

Szanowny Panie,
miły Wuju!

Jeszcze raz przepraszam za wścibstwo, lecz ośmielę się zaproponować, ażeby Pan już skończył z dziadziem. To, co dziś ofiarują mi (dzięki interwencji Pańskiej), jest tak wielkie w porównaniu z tym, co mnie płacili, że wątpię, ażeby można było coś jeszcze utargować. Po wtóre zaś jestem goły i jeżeli chodzi o przetrzymanie, to jużci, że oni przetrzymają, nie ja ¹. Z tych powodów proszę kochanego Wuja i Dobrodzieja mego o zapieczętowanie układów. Chciałbym mieć głowę swobodną, ażeby przystąpić do nowych robót, których jest huk.

Ściskam Pana serdecznie, dziękuję za zadaną pomoc i polecam się pamięci.

Wierny sługa
Al. Głowacki

Warszawa
30/X 1903

¹ Nie wiadomo, z kim prowadził Osuchowski układy w sprawach honorariów Prusa. Wspomniany na początku listu „dziadzio” to najpewniej Robert Wolff, współwłaściciel firmy, która wydawała niemal wszystkie dzieła Prusa. W liście z 7 XI 1903 pisze Prus, iż dzięki zabiegom Osuchowskiego zyskał na czysto 800—900 rubli.

19

Szanowny Panie,
najmilszy Wuju!

Tyle prezentów dostałem od Pana, choćby w formie Jego czcigodnej pracy i czasu, że nareszcie i ja ośmielam się przesłać Wujowi memu pamiątkę w postaci zegara.

Niechże naczynie to, kochany Wuju, nie przeszkadza Panu spać w nocy, a w dzień niech mówi o Pańskiej bezprzykładnej działalności, która zdobywając ziemię dla naszego narodu, znajduje jeszcze czas dla zajmowania się interesami jednostek.

W chwili zaś nakręcania tego zegara niechże Pan sobie przypomni sierotę, której Pan oddał tyle serdecznych i bezinteresownych, a zawsze skutecznych usług.

Ściskam Szanownego Pana i Wuja mego

przyjaciół i sługa
Al. Głowacki

Warszawa
4/XI 1903

20

Szanowny Panie,
wielce kochany Wuju!

Musiałem zrobić coś bardzo niezręcznego, jeżeli Pan aż odwrócił się do mnie tyłem. Spróbuję się jednak wytłomaczyć.

1° Rok temu, przez ręce Pańskie, spadł na mnie majątek ¹; dzisiaj, dzięki bieganiu i pracy Pańskiej (która jest bardzo dużo warta!), zyskałem na czysto 800—900 rubli. Drogi Wuju — czy wobec tych faktów godzi się, ażeby Pan mówił mi: „o narażeniu mnie na kosztą”?...

2° Tym bardziej nie myślałem o narażeniu się na kosztą, iż wiadoma mi jest pycha Pańska. Robi Pan ze swojej pracy podarunki Akademiom, robi Pan podarunki całym krajom (Poznańskie, Szląsk), więc dlaczego nie miałyby Pan robić jednostkom, dlaczego one nie miałyby korzystać z tej ofiarności i dlaczego ja nie miałbym być jednym z tych szczęśliwych? Jakoż byłem i jestem i ani myślę o „wywdzięczaniu” się Panu, ponieważ — środki moje są na to za małe.

3° Chciałem po prostu, ażeby Pan miał ode mnie choćby najskromniejszą pamiątkę. Nie wiadomo, co będzie za rok, za dwa, więc miło by mi było, gdyby w mieszkaniu takiego jak Pan człowieka stał przedmiot, który, od czasu do czasu, przypominałby mnie Panu. Że o takiej pamiątce myślałem nie dziś, mam na to świadka.

4° Wybrałem zegar, ponieważ, w moich oczach, jest to najdziwniejszy sprzęt, jaki wynalazł człowiek. Zegar rusza się, patrzy, rozmawia, wita człowieka, żegna, zachęca go do spoczynku, przypomina o obowiązkach, słowem — żyje i jest mądry, a życie swoje i rozum czerpie z wieczności.

Jest to bardzo dziwna i tajemnicza machina, która tak nieuchwytniej, a nawet niepojętej rzeczy, jaką jest czas, nadaje formę widzialną, dotykálną, słyszalną.

Z tych powodów od wczesnego dzieciństwa bardzo lubiłem zegary, a nawet jeszcze dziś lubię przypatrywać się wystawom zegarmistrzów, a zawsze ciekawie i ze wzruszeniem przypatruję się robocie majstrów.

I właśnie dlatego, że tak kocham, podziwiam i szanuję zegary, chciałem takiego potwora ofiarować Panu, kochany Wuju, na pamiątkę. Pan zaś odpowiada: „Całuj...” przepraszam: „nie chcę narażać cię na koszt”...

Wiem, drogi Wuju, że nigdy nie trzeba być natrętnym. Jeżeli jednak moje spokojne argumenty trafią kiedy do Pańskiego przekonania, to niechże Pan zrobi mi wielką łaskę i — tyle razy wspomniany zegar — pozwoli zawiesić choćby w swym przedpokoju.

Z utęsknieniem czekam rozkazów, ściskam Pana i polecam się Jego pamięci.

Przyjaciół i sługa
Al. Głowacki

Warszawa
7/XI 1903

¹ Zob. list 11.

Szanowny Panie Mecenasie
i drogi Wuju!

Wyjeżdżamy jutro i oboje zasyłamy Panu najserdeczniejsze pozdrowienia. Niech Pan czym prędzej wyjeżdża na wakacje, a skończywszy z Karlsbadem, niech Pan wstąpi do Nałęczowa, gdzie znajdzie szczerých przyjaciół.

Ściskam Pana, życzę wszelkiej pomyślności.

Wierny sługa
Al. Głowacki

Warszawa
6/VII 1904

PS. Z panną K. zapoznam się jak najrychlej.

22

Szanowny Panie,
kochany Wuju!

Jestem do usług Pańskich o wyznaczonej godzinie.

Ściskam białe
rączki, wierny
siostrzeniec
Al. Gł.

[Warszawa,] 23/II 1906

23

Szanowny Panie
i kochany Wuju!

Na ręce moje przysłali „Rodzice z Łowicza” prośbę do Macierzy Szkolnej. Prośbę tę, wraz z listem do mnie, przesyłam drogiemu Panu i na odpowiedź (zapewne odmowną) czekam, aby oddać ją, gdzie należy¹.

Ściskam Pana i zostaję z wysokim szacunkiem

wierny sługa
Al. Głowacki

[Warszawa,] 4/II 1907

¹ Nie wiadomo, jakiej sprawy dotyczyła prośba łowiczan. List Prusa opatrzony został stemplem: „otrzymano d. 6 luty 1907, N^o 791”, co świadczy, że znajdował się w aktach Macierzy Szkolnej. Na liście napisana ołówkiem obcą ręką i podkreślona uwaga: „Zarz. odracza i prosi Koło w Łowiczu o opinię”. Pod spodem zaś: „Do wpisów szkolnych”.

24

Szanowny Panie Mecenasiu
i kochany Wuju!

Przepraszam, że nie byłem wczoraj na sesji, ale zaskoczyła mnie pilna robota. Wyobrażam sobie, że skutkiem mojej nieobecności i ziemia nadal obracać się będzie, i sprawa seminarium nie upadnie¹.

Uwagi o *Memoriale* już wydrukowane, ale w „Tyg. Ilustr.” ukażą się dopiero za tydzień².

Zostaję z głębokim szacunkiem, wierny sługa

Al. Głowacki

[Warszawa,] 1/VI 1907

¹ Chodzi o posiedzenie komitetu obradującego nad zorganizowaniem seminarium nauczycielskiego w Ursynowie pod Warszawą, które powstało z inicjatywy Osuchowskiego, pod patronatem Polskiej Macierzy Szkolnej. Opiekę nad seminarium sprawował i dostarczał funduszków komitet w składzie: Adam Krasiński, Antoni Osuchowski, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Ludwik Górski, Leopold Kronenberg, Maurycy Zamojski, Stanisław Hassewicz, Józef Ostrowski, Karol Czarnowski i Czesław Klarner.

² Prus poświęcił omówieniu treści *Memoriału mecenasa Antoniego Osuchowskiego w sprawie Macierzy Szkolnej, przesłanego do Koła Polskiego w Dumie* większą część *Kroniki tygodniowej* (*Kroniki*, t. 19, s. 129—134).

25

Szanowny i drogi
Panie!

Jestem jeszcze tak b. osłabiony, że dużo pisać nie mogę. Czytałem list p. Staw[eckiego]. Nasza prasa dotychczas nie umiała go wyzyskać, ale Pan — powinien autorowi zapłacić za taki dokument. Trudno o silniejszy dowód zgnilizny, jaką w narodzie szczepi ND ¹.

Czy p. Staw. brał pensję i jaką? ²

Serdecznie ściskam Pana i zostaję z głębokim szacunkiem

Al. Głow.

[Warszawa, styczeń 1907.] Niedziela

List bez miejsca i daty, którą jednak w przybliżeniu można ustalić dzięki wzmiance o *Liście otwartym w sprawach Polskiej Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego* inż. Karola Staweckiego, skierowanym przeciwko osobie Osuchowskiego. List ten wydrukowany był 10 I w lwowskim „Słowie Polskim”, a później przedrukowany i w prasie warszawskiej (m. in. „Kurier Warszawski” 1908, nr 19).

¹ Prus poświęcił polemice z *Listem otwartym* Staweckiego i obronie Osuchowskiego całą *Kronikę tygodniową* (*Kroniki*, t. 19, s. 236—241). Podpisał także — obok Sienkiewicza, Konopnickiej, Orzeszkowej i Świętochowskiego — *Protest zbiorowy* („Kurier Warszawski” 1908, nr 23) przeciw *Listowi* Staweckiego.

Wobec polityki Narodowej Demokracji Prus zgłaszał kilkakrotnie poważne zastrzeżenia. W *Kronice tygodniowej* (*Kroniki*, t. 18, s. 309) pisał: „hasła narodowych demokratów [...] nie należą do bezpiecznych, a zwycięstwo tej partii na wyborach niewesołe ukazuje widoki w przyszłości”. Polemikę z programem R. Dmowskiego przeprowadził Prus także w *Kronice tygodniowej* (*Kroniki*, t. 19, s. 47—53).

² Stawcki był członkiem zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, ale nie wiadomo, czy pobierał z tego tytułu jakieś wynagrodzenie.

26

Szanowny i kochany
Panie Mecenasiu!

List Pański zastał mnie przy *Kronice*, więc z odpowiedzią spóźniam się dni parę.

Oboje z Żoną bardzo ubolewamy, że Pan jeszcze nie uspokoił się; pewny jednak jestem, że nastąpi to, rozumie się, stopniowo. Obecny stan Pański jest, niestety! rezultatem zbyt wielkiej pracy w ciągu paru lat... A pamięta Pan (serdecznie przepraszam za to przypomnienie!), jak bła-
gałem, ażeby Pan przynajmniej dwa razy na rok odpoczywał po mie-
siącu?...

Jeszcze raz przepraszam za tę wzmiankę, a tymczasem bardzo cieszę się, że Pan już zapewne znalazł Benniego¹ i Hassewicza². Towarzystwo ich powinno by na Pana oddziaływać kojąco, byle Pan starał się dużo jeść (no i trawić!) i spać, spać... Biedne Pańskie nerwy, tak długo i na rozmaity sposób szarpane, wielkim głosem domagają się — snu i tłuszczu pod skórą...

U nas nic, bo trudno uważać za nowinę, że „Gaz. Codz”. znowu palnęła głupstwo w sprawie „wywłaszczenia”³. Niektóre zwroty w jej artykułach wyglądały prawie tak, jak zachęta do awantur w Poznańskim!... Straszna niedojrzałość.

Widziałem parę razy p. Mościckiego⁴, zresztą nikogo. Poza hucznym karnawalem i naganką na nas Prawdziwych Rosjan⁵ nic się nie dzieje.

Złoty Panie! czy nie mógłby Pan zacząć pić mleko, w dużych ilościach, rozumie się, o ile Pan strawi. Dobrze też zrobiłaby Panu dieta pomarańczowo-jarzynowa, z małą ilością mięsa, a może lepiej ryb. Gdyby to było możliwym, radziłbym (co lekarze z pewnością potwierdzą) położyć się do łóżka, przy zapuszczonych roletach, bodaj na dwa tygodnie. Wstałby Pan zdrowszy, ale gdzie Pan to robi!...

Sciskam Pana z całego serca i od Żony zasylam najserdeczniejsze pozdrowienia. Bardzo proszę kłaniać się drom: Benniemu i Hassewiczowi.

Przyjacieli i sługa

Al. Głowacki

Warszawa

8/III 1908

¹ Karol Benni (1841—1914), znany lekarz i działacz społeczny na terenie Warszawy, związany również z Nałęczowem. Prus był z Bennim w przyjaźni, jemu też zawdzięczał pierwszy przyjazd do Nałęczowa (1882).

² Stanisław Hassewicz (1842—1912), lekarz i działacz społeczny. Od 1874 r. mieszkał stale latem w Karlsbadzie jako lekarz zdrojowy, zaś w porze zimowej kilka miesięcy spędzał w Warszawie, gdzie cieszył się znacznym rozgłosem. Opiekował się także Polską Macierzą Szkolną w Cieszynie, stowarzyszeniami oświatowymi w Poznańskim oraz pracował w Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskim.

³ „Gazeta Codzienna” poświęcała sprawie wywłaszczenia Polaków w Poznańskim wiele uwagi, drukując liczne informacje w związku z przygotowywaną przez sejm pruski uchwałą o wywłaszczeniu. Równolegle publikowała wypowiedzi nadesłane z zagranicy w ankiecie zainicjowanej przez Sienkiewicza na temat polityki

pruskiej wobec Polaków. Prus miał zapewne na myśli artykuł redakcyjny pt. *Punkt zwrotny* („Gazeta Codzienna” 1908, nry 61—63). W numerze 61 (z 2 III) znajdował się następujący fragment:

„Zachodzi jednak pytanie, czy wywłaszczenie przymusowe nie stwarza faktu, który dla obrony narodowej wymagać będzie ofiar indywidualnych, i nie tylko z mienia. Bez takich ofiar bytu swego nie obronił żaden naród na świecie, wszystkie narody w walce o istnienie ponoszą ofiary ciężkie z mienia i krwi własnej. Jeśli przeto najbardziej nawet umiarkowane koła w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego przewidują dzisiaj możliwość zajść gwałtownych przy wykonywaniu prawa wywłaszczenia, jest to dowodem, że poruszyło ono najgłębsze instynkty samoobrony, że społeczeństwo polskie, a zwłaszcza jego warstwy ludowe, poczuły się zagrożone w najistotniejszych podstawach bytu.

I dlatego »prawo« o wywłaszczeniu przymusowym stać się może punktem zwrotnym w dotychczasowych dziejach społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim”.

W jednym z następnych artykułów „Gazeta Codzienna” wzywała do bojkotu pruskich towarów.

⁴ Henryk Mościcki (1881—1952), historyk, późniejszy profesor uniwersytetów w Warszawie i Krakowie. Od 1906 r. wykładał historię w seminarium nauczycielskim w Ursynowie.

⁵ Związek Prawdziwych Rosjan — skrajnie nacjonalistyczna organizacja Rosjan zamieszkałych na terenie Królestwa. Domagała się ona własnego przedstawicielstwa w parlamencie, sprzeciwiała się autonomii Królestwa oraz żądała wywłaszczenia Polaków z terenu Ukrainy, Podola i Wołynia. Prus podjął polemikę w tej sprawie z publicystami rosyjskimi (*Kronika tygodniowa*, w: *Kroniki*, t. 19, s. 269—274).

27

Wielce Szanowny
Panie Mecenasiu!

Stosownie do Pańskiego polecenia testament¹ zapieczętowałem, upoważniam jednak, gdy Pan zechce, do odpieczętowania go. Treść przepisałem dosłownie.

Życzę Panu wszelkiej pomyślności i wyjazdu na wakacje, zostając z głębokim szacunkiem i polecam się łaskawej pamięci.

Wierny sługa
Al. Głowacki

12/VI 1908
Warszawa

¹ Zob. list 12, przypis 5.

28

Szanowny, złocisty i kochany
Panie Mecenasiu!

Nie pisałem do Pana — 1^{mo} nie chcąc zabierać Mu czasu bredniami, 2^o będąc pewnym, że, po odpowiedzi Komisji stowarzyszeniowej¹, wy-

jechał Pan na dobrze zasłużone wakacje. Tymczasem spada list Pański!...

Panie Szanowny — owe lumbago — to zapłata za nieposłuch. Pan powinien mieć dwa wyjazdy w roku, inaczej — wyczerpie Pan siły do dna, czego skutkiem będą tysiączne przypadłości...

Mniejsza o to — przechodzę do interesu.

Mieszkanie cudowne (w roku zeszłym zajmowała je p. Thiemowa) jest u pp. Raciborskich, w ich pałacyku, o 50 kroków od naszej siedziby². Są to dwa pokoje średniej miary, z 2-ma oknami od zachodu i balkonem (szklane drzwi) od południa. Wprawdzie na I-ym piętrze, ale piętro niskie. Za to czystość, ogród ze wszystkich stron, widok z balkonu cudowny. Pod spodem mieszkanie gospodarzy i p. Roberta Wolffa³, obok, na piętrze, lokal p. Bułakowskiej⁴, córki p. Wolffa, a z drugiej strony pp. Lipińskich⁵, jubilerów z Warszawy.

Ceny gospodarz nie chciał wymienić, mówiąc: „pogodzimy się”. Zdaje mi się, że dla Pana byłoby to najlepsze mieszkanie w Nałęczowie. Mógłby z Panem nawet służyć przyjechać. O jedzeniu pogadalibyśmy na miejscu. Sprzęty wygodne, dwa łóżka⁶.

Nb. List Pański z 30/VII dostałem 1/VIII i natychmiast odpisuję; ale mój list odejdzie dopiero jutro, 2/VIII, w niedzielę, a dojść może do Pana w poniedziałek.

W każdym razie czas na odpowiedź Pan ma, więc czekam dyspozycji i powtarzam: jest to najlepsze mieszkanie w Nałęczowie.

W Zakładzie miejsc nawet nie ma, ale jest ruch i muzyka; to nie dla Pana.

Ściskam Pana najserdeczniej i oczekuję naprzód list[u], następnie — Pana.

Zona najlepsze pozdrowienia zasyla.

Oboje zostajemy z głębokim szacunkiem.

Al. Głowacki

Nałęczów, 1/VIII 1908

¹ Może chodzi o Komisję do Spraw Stowarzyszeń przy urzędzie gubernialnym, gdzie Osuchowski załatwiał sprawy Macierzy Szkolnej.

² Tj. od tzw. Domku Prusa.

³ Robert Wolff (1833—1910), wydawca i działacz społeczny. W 1857 założył w Warszawie z Gustawem Gebethnerem znaną księgarnię, a następnie firmę wydawniczą.

⁴ Nie ma o niej bliższych wiadomości. W „Tygodniku Ilustrowanym” z tamtego czasu spotyka się zdjęcia wykonane przez Zofię Bułakowską.

⁵ *Kalendarz informacyjno-encyklopedyczny na r. 1908* wymienia w Warszawie tylko jednego jubilera o tym nazwisku, był nim L. Lipiński, zamieszkały przy Wierzbowej 7.

⁶ U dołu strony: „verte!”

Szanowny Panie
Mecenasie!

Pośpieszam donieść, że w lokalach naszego gospodarza są na łózkach tylko wyborne materace sprężynowe, nic więcej. Niech więc Pan przywiezie ze sobą pościel, tj. poduszki, kołdry, prześcieradła.

Dobrze byłoby wyjechać z Warszawy o 9 god[z]. 9 min. rano, ażeby stanąć około 2¹/₂ już w Nałęczowie; od biedy można wyjechać o 3.23 po południu i stanąć około 9 wieczór na miejscu.

Niech Pan wysle depeszę, a przyjadę na stację.

Gdyby Pan wybrał się z rana, radzę kupić *plackartę*¹ (do II-ej klasy rs. 1, kop. 50), a wówczas umieszczą Pana w wygodnym, prawie pustym wagonie. Bez *plackarty* podróż, z powodu ciasnoty, może być uciążliwa.

Ściskam, czekam depeszy i zostaję z głębokim szacunkiem.

Wierny sługa
Al. Głowacki

Nałęczów
3/VIII 1908

¹ Miejscówka.

Szanowny Panie Mecenasie
a kochany Wuju!

Przed chwilą, w imieniu Pańskim, zamówiłem u p. Raciborskiej mieszkanie i — już Pan jest naszym współlokatorem. Jednocześnie pytałem o jakiego chłopczyka, a p. R. proponuje b. dobrego, imieniem Jasia, który ma około 15 lat, ale już pracuje w ogrodzie i jest cichy, usłużny, delikatny i pewny. Jeszcze nie zamówiłem go, przypuszczam jednak, że weźmie go Pan, gdyż istotnie jest b. dobry, a tu — młodzież trochę zbałamuciona.

Przypominam o pościeli, o rannym wyjeździe (gdyby można) i o *plackarcie*. W Iwangrodzie¹ można zjeść coś, ale... ostrożnie! Może by lepiej wziąć ze sobą parę bułek z szynką? Herbatę roznoszą w pociągu, ale...

Ubikacja, zwana wychodkiem, jest o kilkadziesiąt kroków od domu, ale czysto tam i wygodnie. Z wyjątkiem Zakładu wszędzie jest to samo, tylko — dalej, a niekiedy — brudno.

Może w dniu wyjazdu wyszle Pan depeszę, to albo sam przyjadę, albo kogoś rozsądnego przyszlę na stację.

Ściskam Pana serdecznie i zostaję z głębokim szacunkiem. Od Żony wielokrotne pozdrowienia.

Wierny sługa

Al. Głowacki

Nałęczów

5/VIII 1908

Nb. List Pański z 3-go otrzymałem dzisiaj. Ciekawym, czy mój drugi list doszedł w kwestii pościeli.

Nb. II Ponieważ może być potrzebna Panu i usługa, kobieta, więc donoszę, że jest tu b. dobra stróżka czy ogrodniczka.

¹ Ówczesna nazwa Dęblina.

31

Wielce Szanowny i kochany

Panie Mecenasiu i Wuju!

Jutro wyjeżdżam, a że wstyd mi ściągać Pana z II piętra na rozmowę „w sieni”, więc żegnam Pana listownie, słowami: do rychłego widzenia! Bo kto wie, czy i w tym roku nie namyśli się Pan na nudny wprawdzie, ale spokojny Nałęczów?...

Jednocześnie ośmielam się załączyć kodycył¹ do mego testamentu, o czym już meldowałem pokornie. Nie pieczętuję go, bo przecież musi Pan wiedzieć, co napisano.

Życzę Panu wszystkiego najlepszego, a najpierwej spełnienia wszystkich Jego szlachetnych zamiarów.

Ściskam serdecznie i od mojej Żony pozdrowienia załączam.

Z głębokim szacunkiem

przyjaciół i sługa

Al. Głowacki

[Warszawa,] 8/VI 1909

PS. Do Ursynowa chyba już pojedziemy w jesieni². Teraz nawet i pisać nie warto, gdy wszyscy odjeżdżają na wakacje.

¹ Uzupełnienie testamentu. Tekst jego zob. w: Prus, *Listy*, s. 397—398.

² Chodziło zapewne o wyjazd w sprawach seminarium nauczycielskiego.

32

Wielce Szanowny i Łaskawy
Panie Mecenasiu!

Już blisko trzy tygodnie jestem w Nałęczowie, a dopiero dziś piszę do Pana, ażeby Mu donieść, że jest tu bardzo ładnie i że warto, aby Pan zrobił sobie wakacje. Bo sił trzeba!...

Mieszkanie Pańskie zeszłoroczne w tej chwili zajęte, jest tylko jakiś pojedynczy pokój, i to niepewny; za kilka tygodni jednak może nieco wyludni się nasza posesja, a Pan znajdzie swój dawny kąt i starych przyjaciół.

A jak tam z Pańskim projektem: czy są szanse?

Oto i wszystko. Zboże jeszcze zielone, faluje jak jezioro zurychskie; poziomki i truskawki zaczynają się pokazywać, jedzenie w restauracjach dobre. Więc nie ma jak Nałęczów i — niech Pan jak najrychlej zawiadomi nas o swym przyjeździe.

Żona i ja zasyłamy Panu serdeczne pozdrowienia i zapewnienia głębokiego szacunku.

Przyjaciół i sługa
Al. Głowacki

Nałęczów
29/VI 1909

33

Wielce Szanowny
Panie Mecenasiu!

Aż mi wstyd, że Pan znowu trudził się dla mnie, po raz już nie wiem który. Niech Pan Jezus z nieba wysokiego zapłaci!...

Pieniądze przed chwilą odebrałem¹. Źródłem zaś mego odwołania się do Pana był fakt, że na list, który wysłałem do Ordynacji, przez (hycła) posłańca N 805, nie otrzymałem odpowiedzi.

Widocznie posłaniec nie oddał, ja zaś pomyślałem, że chyba zdarzyło się jakieś zawikłanie, i „w te pędy” zwróciłem się do Pana.

Przepraszam stokrotnie, zostaję z głębokim szacunkiem i polecam się dobroci Pańskiej.

Wierny sługa
Al. Głowacki

[Warszawa,] 9/VI 1910

¹ Chodziło najpewniej — jak wynika z listu — o procent od sum, które miał Prus na hipotecę Ordynacji Krasieńskich.

34

Szanowny, kochany,
czcigodny Panie!

Jutro wyjeżdżamy, naturalnie do Nałęczowa. Na odjezdnym przypominam Panu o potrzebie letniego (i zimowego) odpoczynku i kończę: niech się Panu dzieje zawsze tak, jak my Panu życzymy.

Od Żony serdeczne pozdrowienia.

Ściskam Pana, dziękuję za stałą życzliwość i zostaję z głębokim szacunkiem.

Wierny sługa
Al. Głowacki

[Warszawa,] 15/VI 1910

Ciekawym, czy posłaniec oddał przed kilkoma dniami list treści bezinteresownej. Już parę razy posłańcy odrzuli mnie.

35

Wielce Szanowny
i Kochany Panie Mecenasiu!

Cóż to się z Panem wyrabia?... Bardzo żałuję, że wejść do Pana nie mogę i skotłować Panu głowę, ażeby koniecznie wypoczął. Litości nie ma Pan nad sobą ani nad sprawami, które wymagają od Pana zdrowia i pełni sił. O niepoprawny filantropie!

Przechodzę do innej kwestii. Czy ja koniecznie muszę być na sesjach, w których absolutnie nic nie znaczę, a sobie robię tylko przykrość? Niech głosują w sprawie Ursynowa ci, którzy coś dają, a nie ja!...

Tysiące najlepszych życzeń przesyłam Panu wraz z Żoną. Gdybym nie wiedział, że rzucam groch na ścianę, jeszcze raz krzyczałbym: Panie! niech się Pan nie zrywa i niech Pan teraz dłużej wypocznie... A może by gdzieś na Południe?...

Zostaję z głębokim szacunkiem

wierny sługa
Al. Głowacki

Warszawa
2/I 1911

36

Wielce Szanowny
Panie Mecenasiu!

Stokrotnie przepraszam, że dziś służyć nie mogę (w moim własnym interesie!...), ale zaziębiłem się onegdaj, trochę kaszlę i mam lekki ból w boku, więc obawiam się doziębienia.

Gdy wykaraskam się, natychmiast Panu Mecenasiowi najpokorniej zamelduję.

Proszę przyjąć zapewnienia głębokiego szacunku, z jakim zostaję.

Wierny sługa
Al. Głowacki

[Warszawa,] 26/I 1911
godz. 10 rano

37

Szanowny Panie
Mecenasiu!

Proszę wyobrazić sobie moje zdziwienie, kiedy odebrałem Pańską kartkę z Nicei, nic nie wiedząc, że Pan wyjechał!... Doskonale Pan zrobił; jestem pewny, że wróci Pan jak — „lew szukający, kogo by pożarł”.

Namawiałem dra Bauerertza¹, ażeby jechał za Panem, gdyż jest trochę rozklejony, ale — na nic moje namowy.

Jeżeli zachody słońca tak wyglądają na miejscu jak na karcie, to szczerze ubolewam, że ich nigdy nie zobaczę.

Ja jestem zakopany w robocie, gdyż zaczynam powieść². Niech Pan tam westchnie na moją intencję.

Mieliśmy tu duże zmartwienie, gdyż umarł pocziwiec Raciborski³. Chciał biedak mocno schudnąć, zażywał jakieś leki wbrew lekarzowi, wychudł, ale i stracił zdrowie. Ogromnie żałujemy tego człowieka, pełnego instynktów obywatelskich.

No, ale do miłego zobaczenia. Ściskam Pana, pozdrawiam serdecznie i od Żony zasylam pozdrowienia.

Wierny sługa
Al. Głowacki

Warszawa
18/III 1911

¹ Adam Bauerertz, znany lekarz warszawski, w r. 1886 był ordynatorem Zakładu Leczniczego w Nałęczowie.

² Tego dnia Prus zaczął pisać powieść *Przemiany*. Zob. *Kalendarz życia i twórczości*, s. 690.

³ Edmund Raciborski zmarł 16 III 1911 w wieku 69 lat.

38

Wielce Szanowny
Panie Mecenasiu!

Suma, o którą zapytywał Pan, wynosi rb. 4 4 2, kop. 2 3; rachunek doprowadzony do dnia 12/I 1911 roku.

Po mojej sprawie — kropka; a teraz inna kwestia.

Zapewne pamięta Pan, że parę dziesiątków razy prosiłem, ażeby Pan przystąpił do opisanego swojej społecznej działalności. Ponieważ zaś żywe słowo nie skutkowało, więc dziś — na papierze zwracam się do Pana, nie jak przyjaciel, ale jako publicysta polski, z prośbą, ażeby Pan:

Przedstawił na piśmie całkowity obraz swojej społecznej działalności we wszystkich kierunkach (Bank Ziemi, Macierz Szląska, Akademia krakowska, darowizny na cele publiczne, Macierz w Król. Pol. itd., itd.).

Panie Szanowny, tu nie chodzi o reklamę dla Pana, ani nawet o to, ażeby pamięć Pańską zabezpieczyć przed oszczerstwem nieprzyjaciół. To są rzeczy drugorzędne, nad którymi — przynajmniej w moim umyśle — górują następujące pobudki społecznej doniosłości:

1) W działaniach publicznych jesteśmy narodem niedojrzałym, brak nam wskazówek i tradycji. Otóż Pańska działalność mogłaby wytworzyć jedno i drugie i wskazać ogółowi, że — w tego rodzaju pracach więcej niż w innych potrzebne są: idealny porządek, ścisłe rachunki, wytrwałość, robienie planów, przewidywanie możliwych sytuacji itd. Trzeba ludziom pokazać: jak się to robi, trzeba stworzyć szkołę, jak to zrobił Wawrzyniak¹, szkołę — przynajmniej za pomocą opisu tego, co się zrobiło.

2) Ludzie biorący się do czynu społecznego dowiedzieliby się z Pańskiego „raportu”, że w pracach tych znajdują przeszkody nie tylko zewnętrzne, lecz i od własnych rodaków, i to bodaj czy nie najuciążliwsze. Dowiedzieliby się, że spotka ich nie tylko opór bierny, niechęć, ale nawet oszczerstwa i podkopywanie i — że działacz społeczny musi się ponad to wszystko wznosić.

3) Tego rodzaju opis miałby dla przyszłości jeszcze jedno ogromne znaczenie. Opierając się na nim, przyszli działacze łatwiej mogliby ocenić: czy społeczeństwo wznosi się, czy upada?... Czy rośnie jego ofiarność, zamięłowanie do rzeczy publicznej, rozsądek?... Co wreszcie silniej mnoży się: złe czy dobre czynniki?

Jest to zaledwie cząstka argumentów, jakie np. historyk mógłby przytoczyć dla wykazania ważności Pańskich — nazwijmy — pamiętników.

Każdy naród ma jakieś archiwa, jakąś pamięć swego życia. Czy tylko my mamy być tej pamięci pozbawieni, i to jeszcze ze strony tak ważnego działacza?

Niech Pan zresztą pomyśli: czy wobec przyszłości — ma prawo milczeć człowiek, który tyle tysięcy ludzi uruchomił, tyle milionów zebrał i w najważniejszych sprawach występował jako kierownik?...

Panie, to jest bardzo ważna sprawa, tak ważna, że dla wypełnienia jej Pan musi znaleźć czas, choćby zawieszając inne czynności.

Najmocniej przepraszam za ten list, który choć w części zastąpi mi brak wymowy żywej. Niech się Pan nie gniewa za nacisk, do którego nie tylko upoważnia, ale wprost popycha mnie doniosłość kwestii.

Pański pamiętnik — wszechstronny — musi być, gdyż inaczej zastąpią go źródła fałszywe i niegodziwe².

Jeszcze raz przepraszam, ściskam Pana serdecznie i zostaję z głębokim szacunkiem.

Przyjaciel i sługa
Al. Głowacki

Warszawa
18/IV 1911

¹ Ks. Piotr Wawrzyniak (1849—1910), działacz gospodarczy i społeczny w Poznańskim, organizator spółdzielczości kredytowej i rolniczej, umocnił system polskich banków ludowych w zaborze pruskim. Napisał m. in. *Wskazówki dla członków rady nadzorczej w spółkach* (Poznań 1910).

² Jest tu zapewne aluzja do wystąpienia K. Staweckiego (zob. list 25, przypis 1).

39

Wielce Szanowny Panie
Mecenasie!

Bardzo zdolny i uczciwy chłopak, p. Józef Zielonka¹ z Nałęczowa (uczeń p. Felicji Sulkowskiej², kasjerki, i — p. Krzyckiej³, mecenasowej), chce wstąpić na kursa pedagogiczne na Wielką 11, do W-go Zawadzkiego⁴. Żąda ode mnie świadectwa, które ja wydám bezwarunkowo, gdyż chłopak dużej wartości. Tymczasem posyłam go do Pana Mecenas, bo może przydałby się do Ursynowa.

Dużej wartości! Niech Pan raczy z nim chwilę porozmawiać, o ile naturalnie czas pozwoli.

Z wysokim szacunkiem, sługa

[Warszawa], 17/V 1911

Al. Głowacki

¹ Osoba nie zidentyfikowana. W Nałęczowie było sporo osób o tym imieniu i nazwisku.

² Felicja Sulkońska (ok. 1860—1924), kasjerka w nałęczowskim Zakładzie Leczniczym, działaczka społeczna i oświatowa, była także czynna w pracach Towarzystwa „Światło” w Nałęczowie.

³ Maria Krzycka, wdowa po adwokacie Julianie Krzyckim. Uczestniczyła w pracach społeczno-oświatowych w Nałęczowie, była ofiarodawczynią na rzecz szkoły i ochronki „Światło” w Nałęczowie.

⁴ A. Zawadzki, działacz oświatowy, w 1906 r. rozpoczął wraz z M. Brzezińskim prowadzenie kursów przygotowawczych dla nauczycieli szkół Macierzy. Ich absolwenci mogli kontynuować naukę w seminarium nauczycielskim w Ursynowie.

40

Wielce Szanowny Panie
Mecenasie
i kochany Wuju!

Jak Pan widzi, na piątkową sesję nie przyjechałem i nie martwię się, gdyż schody do mieszkania bar. Kronenberga¹ stanowczo są nie dla mnie.

Ja — bawię się tu² jak goły w pokrzywach, wedle przysłowia ludowego. Pominąwszy bowiem brak towarzystwa, bez czego ostatecznie żyć można, zaraz po przyjeździe zachorowałem na lumbago!... Dobę miałem gorzką, dwie inne przeleżałem, a dziś jestem zdrow, ale wystraszony, aby nie powtórzył się atak.

Panna Dziudzia [Thieme] mówiła mi, że wybiera się Pan do Milanówka. Wiwat! Ale, na miłość Boską, niech nas Pan uprzedzi o dniu i godzinie przyjazdu, gdyż do nas od stacji dosyć daleko, a dorożek tu nie ma, tylko trzeba zamawiać konie, i to nie bardzo jest pewne!...

Milanówek jest to niby miasto-ogród, ma jednak kilka szpetnych niewygód, a między innymi nie tylko brak dorożek, ale nawet trudność znalezienia kogokolwiek. Patriarchalne stosunki. Za to nie ma błota, a ogólny krajobraz niewyszukany, ale dosyć miły. Czekamy więc Pana i kochanego Wuja, niestety! bez muzyki i 12 dziewic w bieli, jak to bywało w Nałęczowie.

Zona jest zachwycona pobytem, ja średnio, ale — wytrzymać można.

Niech Pan raczy przyjąć od nas obojga 10¹⁰ pozdrowień i zapewnień wysokiego szacunku.

Wierny sługa
Al. Głowacki

24/VI 1911
Milanówek (!)

¹ Leopold Kronenberg (1849—1919), przemysłowiec i finansista, należał do grona osób wspierających finansowo seminarium nauczycielskie w Ursynowie. U niego zapewne odbywały się także sesje komitetu.

² Prus po raz pierwszy od wielu lat nie wyjechał na wakacje do Nałęczowa, lecz do Milanówka, dokąd udał się ok. 7 VI i zatrzymał się w willi „Hedviga”. Pobyt ów trwał do 13 X, z tym że Prus dwukrotnie jeszcze zmieniał mieszkanie.

41

Wielce Szanowny Panie
Mecenasie,
najmilszy pacjencie!

Przepraszam, że nie przychodzę osobiście, ale mam wściekłą robotę. Przepraszam również, że siedziałem za długo i gadałem za dużo. Z chorymi tak nie można.

Żonusia moja posyła Panu świeżą galaretkę pomarańczową; jest to rzecz zdrowa i podnieci apetyt. Jeżeli będzie Panu smakowała, zapytam przez telefon, a w takim razie poszlemy Panu nową porcyjeczkę. Tylko — na miłość Boską — niech Pan nie robi ceremonii. Może nam Pan zapłacić.

Ściskam Pana i zasyłam od nas obojga serdeczne pozdrowienia.
Z głębokim szacunkiem, sługa

*Al. Głowacki*¹

[Warszawa,] 24/I 1912

Była u nas wczoraj wieczór pani Thieme z Dziudziuchną. Kiedy im powiedziałem, że Pan „odbywa słabość”, zasmuciły się i przy pierwszej bytności w Warszawie odwiedzą Pana.

PS. A niechże Pan czasem nie zechce odpisywać!...

¹ Pod spodem: „(Ciąg dalszy na III str.)”.

42

Wielce Szanowny Panie
Mecenasie!

W tej chwili siedzę przy robocie, więc nie przyjeżdżam do Pana. Może wpadnę jutro. Żona posyła dwa sło[iki?] ¹ galaretki.

Tysiąc pozdrowień od nas obojga i zapewnienia głębokiego szacunku
sługa

Al. Głowacki

[Warszawa,] 28/I 1912

¹ Pełne brzmienie słowa trudne do odczytania.

43

Wielce Szanowny Panie
Mecenasie i Wuju!

10 listów (nie 9) podpisałem, stosownie do Pańskiego polecenia, i takowe odsyłam. Żadnej jednak odezwy i kopii protokołu nie otrzymałem, więc takowych nie zwracam.

Z zamachu, z jakim list Pański jest pisany, widzę, że Pan zdrow, co mnie bardzo raduje; ja natomiast jestem nieco ocieężały, pomimo jakoby świetnego wyglądu.

Dobrze zrobiłem, nie będąc na sesji!... Przy odwiedzeniu Pana wyjaśnię to.

Zostaję z głębokim szacunkiem, wierny sługa

Al. Głowacki

[Warszawa,] 15/III 1912

44

Wielce Szanowny
Panie Mecenasie!

Ze smutkiem czytam list Pański, gdyż „wylazi” z niego zmęczenie! Czy nie byłoby lepiej, zamiast do Abrahama, wybrać się na kilkudniowy wypoczynek do jakiegoś cieplejszego kąta?... Gdy Pan odzyska siły, co przyjdzie łatwo, odzyska Pan i humor.

Ileż jeszcze razy mam krzyczeć: gwałtu! niech Pan odetchnie?

Listy podpisałem w miesiącu wyznaczonym i zasyłam najlepsze życzenia i zapewnienia głębokiego szacunku.

Wierny sługa

Al. Głowacki

[Warszawa,] 22/III 1912

45

Szanowny Panie
Mecenasie!

Stosownie do życzenia Pańskiego listy podpisałem i błagam Opatrzność, ażeby przyniosły oczekiwany przez Pana skutek!

Zostaję z wysokim

szacunkiem

wierny sługa

Al. Głowacki

[Warszawa,] 10/IV 1912

Wielce Szanowny
Panie Mecenasiu!

Mam projekt, który (usiłnie proszę!), ażeby Pan zaakceptował.

Gdyby rękopis wczorajszymi był wyraźny (oczy mnie bola!), z przyjemnością zrobiłbym korektę w granicach pożądanym przez autora. Nazwiska należałoby oznaczać kolejnymi literami alfabetu.

Zrobiłby mi Pan rzetelną przyjemność, gdyby skłonił autora do zgodzenia się na moją propozycję, mówię szczerze. Robiłbym to po woli, bez gwałtu.

Jeszcze raz proszę o przyjęcie mego projektu i zostaję z wysokim szacunkiem

przyjacieli i sługa
Al. Głowacki

[Warszawa,] 23/IV 1912

PS. Dobrze by było przepisać na jednej połowie stroniczki (jak w rękopisie); druga na korektę; odstępy między wierszami dość obszerne, także na korektę.

Szanowny Panie Mecenasiu
a Kochany Wuju!

Długa praktyka przekonała mnie, że najgorszym wrogiem moich dochodów jestem ja sam. Doszedłem też do wniosku, że życie moje poszłoby inną cokolwiek koleją, gdybym na początku literackiej kariery znalazł takiego jak Pan przyjaciela i doradcę.

Rzeczy minionych nie cofnę, pragnąłbym jednak zabezpieczyć się przed nadciągającą starością, a co jest nie mniej ważne, ten kapitalik, jaki jeszcze posiadam w formie gotówki i moich wydawnictw, nie tylko nie zmarnować, ale — utworzyć z niego dla społeczeństwa skromną pamiątkę po osobach, które kocham lub które okazały mi swoją życzliwość.

To, że swój fundusik uważam za własność publiczną, ośmiela mnie do zrobienia jednej propozycji. Czy nie raczyłyby Pan, drogi Panie Mecenasiu, zająć się moimi drobnymi interesami majątkowymi, których ja, jak się o tym niejednokrotnie przekonałem, prowadzić nie umiem?

Serdecznie przepraszam Pana za podobną propozycję, gdyż wynagrodzić przeznaczonych a bezinteresownych usług Pańskich nie potrafię. Może

jednak zechce Pan uwzględnić moje położenie, z którym łączy się częścieczka interesu ogólnego, zawsze drogiego Panu.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku od przyjaciela i sługi.

Al. Głowacki

List bez miejsca i daty, trudny do usytuowania w czasie. Można jednak przypuszczać, że zawarta w drugim akapicie myśl odnosi się do utworzonego w testamentie stypendium dla młodzieży chłopskiej. Wobec tego list powstałby przed 12 VI 1908, datą spisania testamentu.

48

[Do nieznanego adresata]

Szanowny Panie!

Ponieważ drobne moje nowelki zostały na 10 lat sprzedane, więc prawa do nich nie mam. Niech Pan jednak zwróci się listownie do mecenasa Antoniego Osuchowskiego (Warszawa, Senatorska 8), a on z pewnością upoważnienia swego nie odmówi ¹.

O honorarium nie ma mowy. Gdyby mi się nawet co należało, przeznaczyłbym to do rozporządzenia Pańskiego, na wydawnictwa dla ludu.

Z głębokim szacunkiem

sługa

Al. Głowacki

Warszawa, 2/III 1907

Wilcza 12

Być może chodziło w tym liście o drukowanie *Antka* w Wydawnictwie Ludowym Z. Nagrodzkiego w Wilnie, które ogłosiło tę nowelę w październiku 1907.

¹ U dołu strony: „*verte!*”

ANEKS: DOKUMENTY DOTYCZĄCE PRAW AUTORSKICH PRUSA

1

[Rękopis]

Działo się w Warszawie przy ulicy Senatorskiej № 8, w mieszkaniu Antoniego Osuchowskiego.

Pomędzy Aleksandrem Głowackim, literatem i publicystą, używającym pseudonimu „Bolesław Prus”, przy ulicy Zgoda № 3 zamieszkałym, z jednej, a 1. Ordynatem Adamem hrabią Krasińskim, redaktorem „Biblioteki Warszawskiej”, pod № 5 przy ul. Krakowskie Przedmieście, i 2. Antonim Osuchowskim, Adwokatem, przy ul. Senatorskiej № 8, z drugiej strony, zawarta została umowa osnowy następującej:

§ 1. Aleksander Głowacki aktem niniejszym odstępuje Adamowi hr. Krasińskiemu i Antoniemu Osuchowskiemu wyłączne prawo wydawnictwa w języku pol-

skim w ciągu lat dziesięciu, licząc od dnia 1 czerwca n. st. roku bieżącego 1902 do dnia 1 czerwca n. st. 1912 r., następujących utworów swoich pisanych i drukowanych pod pseudonimem „Bolesław Prus”: a) powieści *Emancypantki*, której nakład jest już wyczerpany, b) wszystkich utworów objętych czterotomowym wydaniem jubileuszowym z nakładu Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda, mieszczącym pięćdziesiąt osiem nowel i będącym obecnie na wyczerpaniu.

§ 2. Tytułem dobrowolnie umówionego szacunku za dziesięcioletnie prawo wydawnictwa wyżej wymienionych utworów Adam hr. Krasiński i Antoni Osuchowski wypłacają do rąk Aleksandra Głowackiego, przy podpisaniu niniejszej umowy, sumę rubli 30 000 (trzydzieści tysięcy), z odbioru której Aleksander Głowacki niniejszym kwituje Adama hr. Krasińskiego i Antoniego Osuchowskiego.

§ 3. Aleksander Głowacki pozostawia nabywcom zupełną swobodę w przedmiocie wydawnictwa wyżej wymienionych utworów, tym samym nabywcy, stosownie do swego uznania, będą mieli prawo każdy z wyżej wymienionych utworów, w tej liczbie i *Placówkę*, wydać łącznie w zbiorowym wydaniu lub oddzielnie, z ilustracjami, i oznaczyć cenę wydawnictwa stosownie do swego uznania.

§ 4. Nabywcy będą mieli prawo przystąpić do oddzielnego wydania *Placówki*, czy to ilustrowanej, czy nieilustrowanej, dopiero po wyczerpaniu obecnego nakładu tejże *Placówki*, dopełnionego przez firmę Gebethner i Wolff.

§ 5. Termin dziesięcioletni, w § 1 niniejszej umowy oznaczony, przedłuża się odnośnie do danego utworu literackiego o taką liczbę lat, przez jaką wydawnictwo tegoż utworu zostało przez odnośną władzę wstrzymane lub zakazane. Rzeczzone wszakże przedłużenie o tyle będzie miało miejsce, o ile o nastąpionym fakcie wstrzymania lub zakazu zostanie urzędownie powiadomiony Głowacki, ewentualnie Jego sukcesorowie. Gdyby zakaz przed upływem sześciu miesięcy od daty wydania go został zniesiony, to żadne przedłużenie dziesięciolecia, o którym wyżej mowa, miejsca mieć nie będzie.

§ 6. Po upływie lat dziesięciu od dnia 1 czerwca n. st. roku bieżącego prawo własności wyżej wymienionych utworów wraca do autora Aleksandra Głowackiego.

§ 7. Po upływie lat dziesięciu od dnia 1 czerwca n. st. roku bieżącego cały nakład, znajdujący się gdziekolwiek w handlu księgarskim w dacie 1 czerwca n. st. 1912 r., przechodzi niezwłocznie na własność Aleksandra Głowackiego lub Jego sukcesorów, bez żadnego oddzielnego wynagrodzenia, z wyłączeniem wszakże na rzecz Adama hr. Krasińskiego i Antoniego Osuchowskiego tysiąca egzemplarzy wszystkich dzieł łącznie wziętych (a nie po tysiąc każdego z nich). Wszakże i powyższe tysiąc egzemplarzy, jeżeli tego żądać będzie Głowacki lub Jego sukcesorowie, przejdą na Jego własność, za zwrotem jedynie Adamowi hr. Krasińskiemu i Antoniemu Osuchowskiemu kosztów druku i papieru rzeczzonego tysiąca egzemplarzy. Omówione w niniejszym paragrafie przejście na własność Głowackiego całego nakładu wszystkich dzieł po upływie lat dziesięciu miane było na względzie przy zawarciu niniejszej umowy i ustanowieniu szacunku.

§ 8. Obrona nabytych na mocy niniejszego aktu praw od wszelkich nadużyć ze strony osób trzecich stanowi wyłączny obowiązek Adama hr. Krasińskiego i Antoniego Osuchowskiego.

§ 9. Gdyby którykolwiek z utworów, przedmiotem niniejszej umowy będących, w ciągu lat trzech od d. 1 czerwca n. st. 1902 r. nie został wydany, Adam hr. Krasiński i Antoni Osuchowski tracą prawo do wydawnictwa tego utworu.

§ 10. Adam hr. Krasiński i Antoni Osuchowski będą władni przelać nabyte z mocy niniejszej umowy prawa na Spółkę Wydawczą lub na osoby i firmy, stosownie do ich, Adama hr. Krasińskiego i Antoniego Osuchowskiego, uznania.

Niniejsza umowa została spisana w trzech jednobrzmiących egzemplarzach z dokasowaniem do jednego egzemplarza dla Adama hr. Krasińskiego aktowego papieru stemplowego na rubli sto dwadzieścia oraz z dokasowaniem na dwóch pozostałych egzemplarzach — jednego dla Aleksandra Głowackiego, drugiego dla Antoniego Osuchowskiego — po marce stemplowej w cenie rubli jeden. Niniejsza umowa — po odczytaniu — przyjęta i podpisana została.

Warszawa, dnia 31 maja 1902 r.

Aleksander Głowacki

Adam Franciszek Krasiński

Antoni Osuchowski

[Pod tekstem umowy adnotacja:]

Польския подписи значат: „Александр Гловацкий, Антон Осуховский, Адам Франц Красинский”, перевел нотариус Ю. Станишевский.

По реестру N. 2796 тысяча девятсот второго года, мая 28/31-го дня. Я нижеподписавшийся, нотариус при Ипотечных Канцеляриях Мировых Судей города Варшавы, Юсиф Иванович Станишевский, имеющий кантору свою в Варшаве по Медовой улице, в доме под N. 8/482, сим удостоверяю, что предстоящая подписи совершены собственноручно на квартире Присяжного Поверенного Антона Осуховского в Варшаве по улице Сенаторской N. 11, куда я, нотариус, по приглашению являлся, лично мне известными: 1. литератором Александром Антоновичем Гловацким по улице Згода N. 3; 2. Адамом Францем Владиславовичем графом Красинским по улице Краковское Предместе под N. 5; и 3. Антоном Геронимовичем Осуховским присяжным поверенным по улице Сенаторской под N. 8, всеми в Варшаве жительствующими, причём удостоверяю, что к документу сему погашена мною гербовая марка в 1 рубль, на основании 118 статьи пункта 4 устава о гербовом сборе 1900 года.

Нотариус Ю. Станишевский

[Pod tekstem s. 3 dokumentu wpisano ukośnie:]

Unieważnione. / *Adam Krasiński* / 16/II 1908 / Warszawa

[Pod tekstem s. 4, obok okrągłej pieczęci rosyjskiej notariusza Józefa Staniewskiego, również ukośnie wpisano:]

Unieważnione / 16 lutego 1908 r. / *A. Osuchowski* / *Aleksander Głowacki*

2

[Zachowane przy umowie odręczne pokwitowanie Prusa]

Wypis kontraktu, mocą którego: 1. ordynat Adam hrabia Krasiński i 2. Adam Osuchowski, adwokat przysięgły, nabyli od Aleksandra Głowackiego, literata, jego utwory: *Emancypantki*, *Pisma zbiorowe* i *Placówkę* — otrzymałem.

Aleksander Głowacki

Warszawa
4/VI 1902

3

[Kopia maszynopisowa]

Niżej podpisani za wspólnym porozumieniem rozwiązują niniejszym umowę zawartą w dniu 31 maja 1902 roku w przedmiocie wydawnictwa dzieł Bolesława

Prusa, poświadczoną co do tożsamości podpisów przez Rejenta Józefa Staniszewskiego w dniu 31 maja 1902 r. za N. rejestru 2796.

Cały pozostały nakład 4 tomów pism jubileuszowych Bolesława Prusa oraz *Placówki* tegoż autora, znajdujący się na składzie u firmy Gebethner i Wolff, jako też należność gotowizną przypadającą od tejże firmy po dzień 13 lutego r. b. w sumie 204 ruble, 4 kop. (dwieście cztery ruble, cztery kopiejki), stosownie do rachunku rzeczoney firmy Gebethner i Wolff z tegoż dnia, a nadto suma rubli 176, kop. 7 (rubli sto siedemdziesiąt sześć, kopiejek siedem), znajdująca się w Banku Handlowym w Warszawie na rachunku „Wydawnictwo dzieł Bolesława Prusa”, przechodzą na własność W-nego Aleksandra Głowackiego, a to wraz ze stereotypami i kliszami znajdującymi się w drukarni firmy Rubiszewski i Wrotnowski.

W-ny Aleksander Głowacki przejmuje na siebie umowę zawartą pomiędzy Adamem hr. Krasińskim i Antonim Osuchowskim z jednej a firmą drukarską Rubiszewski i Wrotnowski z drugiej strony, na mocy której firma Rubiszewski i Wrotnowski otrzyma pozostałą resztę należności w sumie rubli 1796, kop. 51 (rubli tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt sześć, kopiejek pięćdziesiąt jedna) ze sprzedaży wyżej wymienionych dzieł u firmy Gebethner i Wolff, a to w miarę sprzedaży tychże dzieł. Nadto W-ny Aleksander Głowacki przejmuje na siebie umowę, zawartą pomiędzy Adamem hr. Krasińskim i Antonim Osuchowskim z jednej a firmą Gebethner i Wolff z drugiej strony, o prawo wydawnictwa nowej edycji powieści *Emancypantka* w liczbie 2500 (dwa tysiące pięćset) egzemplarzy za szacunek na rubli 1500 (tysiąc pięćset) umówiony. Stosownie do tej umowy Adam hr. Krasiński i Antoni Osuchowski otrzymali w dniu 31 maja 1902 r. od firmy Gebethner i Wolff wyżej wymienioną sumę rubli tysiąc pięćset, która została użyta na wydawnictwo i pomieszczona w ogólnym rachunku jednocześnie otrzymanym przez W-go Aleksandra Głowackiego. Stosownie do pisma z d. 13 lutego r. b. firma Gebethner i Wolff posiada na składzie 1234 (tysiąc dwieście trzydzieści cztery) egzemplarzy powieści *Emancypantka*.

Niniejsze pismo w trzech jednobrzmiących egzemplarzach sporządzone zostało.

[Odręcznie:]

Warszawa, d. 16 lutego 1908 r.

Adam Krasiński

A. Osuchowski

Aleksander Głowacki

[Nad tekstem dokumentu adnotacja ołówkowa Osuchowskiego:]

D. 18 lutego 1908 r. wydałem Prusowi 7 rysunków Kamieńskiego.

[Dołączona koperta z napisem:]

Pokwitowanie Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego) — Wilcza 12, z wydawnictwa dzieł Prusa. 18 lutego 1908.